

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłaty: wstąpienie 1,30 zł z od-
płatami pocztowymi 20 gr
rocznie. W przypadku dostarczenia, przy wstąpieniu
nie należy przysyłać pieniędzy, przesyłanie listów
zawieszonych nie jest konieczne. Po dostarczeniu
listów przysyłać pieniądze lub przesyłać
zobowiązanie. Za datę ogłoszenia, podaje się datę dostarczenia.



Ogłoszenia: Za ogłoszenie pobiera się od wieczna
mas. (7 lin.) 10 gr, za reklamy na
str. 3-4 lin. w tygodniowych ogłoszeniach 30 gr na pierwszy
tydzień 50 gr. Wstąpienie pobiera się przy dostarczeniu ogłoszenia.
Cena Wąbrzeski wychodzi trzy razy tygodniowo
i to w poniedziałek, środa i piątek. Skrytka pocztowa
23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11
Telefon 60. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Poniedziałek Brunona
Wtorek N. M. P. Różańcowej
Środa Brygidy wdowy

Dzisiaj wschód słońca	6,10	zachód	5,25
Jutro " "	6,12	" "	5,23
Pojut. " "	6,14	" "	5,21

Nr. 117

Wąbrzeźno, wtorek 7 października 1930 r.

Rok X

Wywiad z Marszałkiem Piłsudskim.

O budżetach w Sejmach.

Marszałek Józef Piłsudski przyjął w dniu 4-ym bm. redaktora naczelnego „Gazety Polskiej”, p. Bogusława Miedzińskiego i udzielił mu wywiadu, który dzięki uprzejmości p. Miedzińskiego podajemy poniżej.

— Jakież są perspektywy do prowadzenia w pracach budżetowych do tych celów, o których pan Marszałek mówił ostatnim razem?

— Wie Pan, że znowu dwie trzecie tygodnia poświęciłem wyłącznie pracy nad budżetem, starając się coraz bardziej uściślić te wątpliwości i niepewności, jakie jeszcze w tej pracy pozostały. I wreszcie stanąłem przed główną kwestją w sprawie ułożenia budżetu. Pan się może zdziwi, że nazwę tę kwestję bardzo ostro i złośliwie — a jednak tak ją nazwę: zatrzymałem się mianowicie na zagadnieniu jako dozę „oszukaństwa”, mam sobie dozwolić w budowaniu budżetu.

Powtarzam, niech się Pan nie dziwi mojemu określeniu. Nieraz używać muszę bardzo ostrych określeń dlatego, że — niestety — tylko takie określenia pozostają w Polsce w pamięci; inne określenia — bardziej, że tak się wyrażę, — dyplomatyczne — prowadzą tylko do wzrostu aberacji myślowych.

Nigdy nie zapomnę, wie Pan, jednego wypadku w swoim życiu, który mnie doprowadził do wielkiego zażenowania się. Było to w tych czasach, kiedy byłem Naczelnikiem Państwa i kiedy ówczesny premier angielski, znany Lloyd George, występował dość często przeciwko Polsce w niezwykle ostrych przemówieniach. A było to, proszę Pana, w okresie tym, kiedy cała Polska chorowała na nadszłość właśnie w sprawach zagranicznych. W rozmowie więc z posłem angielskim zwróciłem mu uwagę na ten fakt ostrych wystąpień premiera angielskiego, twierdząc, że w ten sposób wymusza on prawie odpowiedź w takim samym tonie. Poseł angielski — obok innych tłumaczeń — dodał wreszcie, że ja muszę zrozumieć, iż w takim zachowaniu, w jakim Polska w sprawach międzynarodowych pozostaje, inny sposób wystąpień jego premiera nie byłby zrozumiałym i rzeczy delikatnie wyrażone każdyby tłumaczył na swoją jedynie korzyść. Wyznam Panu, że jako główny reprezentant Polski na Bożym świecie nie pamiętam drugiego zażenowania.

Oczywiście więc, gdy mówię o „oszukaństwie”, łatwiej mi było użyć określenia „nieścisłości” i „niedokładności”; w budżecie państwa bowiem liczy się na miliony i miliardy; i tylko idjota, albo jakiś głupi bubeł, który niedokładnie liczy nawet swoje chustki do nosa, albo inne części bielizny; może sądzić, iż jakikolwiek rachunek na miliony i miliardy może być podobny do rachunku na złotówki i grosze.

Gdy jednak używam słowa „oszukaństwo” — czynię to dlatego, że nasze budżety zawsze dotychczas spotykały się ze szczególnym gatunkiem ludzi i również szczególnym systemem w Sejmach. System dotąd niestety spotykany w Sejmach polskich należy do najniższego gatunku pracy ludzkiej i do najnikczemniejszych sposobów postępowania z poważną pracą państwową.

Nie dopuszczę

Proszę Pana, — kiedy to mówię, to myślę o swojej pracy w tej właśnie dziedzinie począwszy od wypadków majowych. Będąc zasadniczym prze-

ciwnikiem jakichkolwiek rządów sejmowych, rządów klubowych, rządów, gdzie głównym interesem jest — wbrew konstytucji, jak to udowodniłem — rozrost wychodków partyjnych — zdecydowałem odrazu, że **permanentnych sejmów** w Polsce nie dopuszczę. Dlatego też zastanawiać się musiałem nie tylko nad ograniczeniem czasu trwania sesji panów posłów, ale i nad przedmiotami, któreby były objektem ich prac. Zatrzymałem się wtedy na myśli, że — szanując naturalnie nie posłów, lecz samą instytucję Sejmu, skoncentrować muszę prace t. zw. parlamentu na budżecie. Gdy właściwie budżet jest istotą praw parlamentów na świecie i z tego właśnie źródła wypłynęła walka, na całym świecie toczona z absolutyzmem, która tyle krwi i tyle wysiłków kosztowała całą ludzkość. W tym kierunku też postępowałem i uczyniłem postępować to pokolenie ministrów, które zaczęło pracować po maju. Jednakże, przyglądając się bacznie tej właśnie pracy i tej dziedzinie życia publicznego w Polsce, przekonałem się dość szybko, że jestem, niestety, z temi sejmami, a raczej z tymi posłami, na bardzo uciążliwej i demoralizującej drodze.

Małpie grymasy sejmowe.

Przedewszystkiem, proszę Pana, pamiętać trzeba o technice pracy rządowej. Technika ta, podwyższając się co roku, stała zawsze znacznie wyżej, niż technika pracy Sejmu, tak, że najczęściej była to rozmowa człowieka z gęsiami i prosięciem. Działo się zaś to głównie dlatego, że panowie posłowie — zamiast ześrodkować się na **głównych kierunkach** i rysach budżetu — próbowali, swoim nieczym zwyczajem, być nie tylko konkurentami, ale i zwierzchnikami rządu właśnie w **drobnych szczegółach**, czyniąc w dodatku małpie wysiłki w celu dobrania się jeżeli nie do tydek, to przynajmniej do spodni panów ministrów. Tendencja ta musiała kurczyć i zmniejszać się do poziomu najniższego. I wtedy całe mnóstwo drobnych targów i „oszukaństw” zostało z konieczności zepchnięte przez ministrów na ich urzędników. Były to śmieszne, małpie grymasy sejmowe, w których uważano zawielki ewenement np. zmniejszenie dotacji reprezentacyjnej o jakieś 12 złotych, lub coś podobnego. Rozwijała się ta historia według przysłowia: im dalej w las, tem więcej drzew. Tem więcej tedy było bezczelnej konkurencji w rzekomej znajomości przedmiotu, tem więcej łgarstwa śmiesznego i głupiego — i tem więcej ta. gów, chociażby poza kulisami, z drobnym macherstwem politycznym i wyciąganiem grosza publicznego na panów posłów i na wychodki partyjne.

Naturalnie — rozumie Pan, że jeżeli idzie o taką błazeńską komedię, to górą zawsze mógłby być rząd, jako lepiej znający przedmiot, umiejętniej obracający temiz milionami i miliardami i — jeżeli idzie o faktyczną przewagę — to mogący zupełnie nie dbać o sądy panów posłów i spokojnie oszukiwać ich, jak im się żywnie podoba.

W moich próbach naprawienia tego stanu rzeczy zawiódłem się głęboko. Poszedłem wtedy, jak Pan wie, inną drogą: skracaniem za wszelką cenę okresu gadania budżetowego, zmniejszając w ten sposób przemęczenie rządu i ministrów ustawicznymi szantażami zarówno poszczególnych posłów, jak i całych wychodków partyjnych. A jeżeli teraz zastanawiam się nad dopuszczalnym stopniem niedokładności i nieścisłości, a zatem i „oszukaństw”

w sprawie budżetu — to dlatego, że mam wciąż jeszcze do czynienia z nawykami i przyzwyczajeniami pracy dotychczasowej.

Głównym zaś rzeczowym powodem tego — że tak powiem — wzmoczenia moich wątpliwości, jest podniesiona już raz przeze mnie kwestja luzów budżetowych. Pewna elastyczność w budżecie wydaje mi się konieczną; już dlatego, żeby przewidywania budżetowe ściślej przystosować do rzeczywistości gospodarki conajmniej rocznej, a w wielu wypadkach sięgającej do lat 4 i 5-ciu; już to dlatego, że i rok rokowi nie jest równy. Nie sądzę jednak, iż mógłbym zmienić nawyki i przyzwyczajenia i nie przypuszczam, abym mógł wprowadzić zupełnie otwarte i szczere postępowanie; muszę się tedy zastanowić nad kwestją luzów i zrobienia budżetu uczciwie bardziej płynnym w rękach ministrów.

Prawidłowa budowa budżetu.

Tracę, jak Pan widzi, czas i wysiłki swoje ażeby wydobyć choć cokolwiek dla mojej zasadniczej tendencji: zrobienia budżetu o bardziej prawidłowej budowie i podniesienia poziomu pracy nad budżetem zarówno w rządzie, jak i w Sejmie. Czy mi się to uda — to jest pytanie, które postawiłem sobie na piątkowej konferencji b. Ministrem Skarbu. Forma, proponowana mi przez Ministra Skarbu nie bardzo mi się podoba i niełatwo mogę się z nią zgodzić. Na tem więc, widzi Pan, utknęła moja biedna praca nad budżetem.

— Dążeniem Pana Marszałka w konstrukcji budżetu byłoby zatem uczynienie go bardziej **dostosowanym** do życia?

— Zapewne — proszę Pana — można to określić i w ten sposób, gdyż sama forma naszych budżetów jest niedostosowana ani do życia, ani do możliwości zrozumienia. Dość Panu powiedzieć, że dzięki tej właśnie formie ja, jako minister, nigdy nie otwierałem tej księgi dla swojej pracy, gdyż musiałem — że tak powiem — przerobić ją tak, ażeby móc wyodrębnić kwestję, nad którą w danej chwili pracowałem, wyciągnąć ją z gęstwin cyfr, ułożyć inaczej, ażeby mieć dostateczny przegląd dla swoich prac. I jeżeli musiałem to zrobić za każdym razem, kiedy przystępowałem do konkretnej pracy, to chyba dosłownie dowód, że budżety są ułożone niepraktycznie i niedostosowane do istoty pracy każdego z ministrów. Naturalnie proszę Pana, gdy mamy za sobą taką przeszłość, gdy panowało stałe oszukiwanie, to im więcej zapłatanie rzecz ułożyć i napisać — tem więcej miejsca do „oszukaństwa”. Przecież, proszę Pana, minister u nas zaczyna rozumieć treść swego budżetu, tak napisanego, dopiero po roku dobrej służby; przecież musiano trzymać cały szereg „speców” do tego, żeby tak napisać budżet. Zawsze sobie przypominam, gdy o tem mówię, niejakiego majora Grosska, który dlatego, aby wojsko nie było zanadto naciągane i oszukiwane, nauczył się tej specjalności — tak, żeby i wojsko oszukiwać mogło. Naturalnie, nie chodziło tu o sejm, ale o inną dykasterję konkurencyjną w postaci ministra skarbu i jego urzędników. Gdy sejm oszukać jest zawsze łatwo — to musi się Pan z tem zgodzić — z tamtymi zato jest gorzej; tam bowiem głównie siedzą „specy”.

W tym roku, proszę Pana, pójdę napewno w tym kierunku, którego dawno się domagam; przynajmniej swój budżet, budżet ministerstwa spraw wojskowych, ułożę inaczej, niż dotąd był układa-

Jeden obowiązek dla wszystkich!

P. T.

Czytelnikom przypominamy uprzejmie, że 10 b. m. upływa termin zamknięcia list wyborczych. — Każdy głos utracony przez listę prorzadową umożliwia **dojście do władzy socjalistom i komunistycznym wyzwoleńcom!**

ny. Zrobię przynajmniej jakiś przyzwoity początek — gdyż nie wątpię, iż innym ministrom przyjdzie to z wielką trudnością. Cała praca nad przejrzystością budżetu wymaga zdaniem moim kilku dobrych lat pracy bardzo ciężkiej i bardzo mozolnej.

Więc widzi Pan, że mówiąc „dostosowalny do życia”, postawił Pan kwestję, która się teraz rozpada na kilka odrębnych, gdyż życie jest zanadto ogólnikowym pojęciem i tyczyć się może nietylko życia posłów, ale i osłów — że strawestują mistrza Słowackiego, który w ten właśnie sposób rymował, panów posłów do osłów przyrównując.

Jak Pan widzi, trzymają się i mnie żarty. Ot, co znaczy odejść choć na tydzień od nieznośnej i obrzydliwej pracy babrania się w brudach; zaraz i humor przybiera i po dawnemu nasuwają mi się cytaty ze Słowackiego. (Iskra).

„Ekspress Poranny” do powyższego wywiadu dodaje:

Jak dalece słuszne są uwagi, zawarte w wywiadzie Marszałka Piłsudskiego — przekonać się może każdy, biorąc do ręki budżet państwowy i jego wykonanie. Naprzykład niemożliwe było stałe w Sejmie prelininowanie podatku dochodowego w jego istotnym wymiarze.

Zawsze umieszczano w budżecie kwotę poniżej 30 milionów, zgóry wiedząc, że dochód z podatku dochodowego przekroczy prelininowaną sumę.

Naodwrot, podatek majątkowy prelininowano w Sejmie, jak naprzykład na rok 1929, w kwocie 90 milionów, wiedząc również, że nie da się osiągnąć więcej, niż 40 milionów.

W wydatkach zaś wstawiano stale w Sejmie pozycje, które nie mogły być realizowane.

Wiadomości z Polski i ze świata.

DEKLARACJA KOLEJARZY POMORSKICH.

W Bydgoszczy odbyło się ogólne zebranie pracowników kolejowych Dyrekcji Gdańskiej przy udziale przeszło 2000, na którym b. poseł dr. Polańkiewicz wygłosił dłuższy referat o obecnej sytuacji wewnątrz kraju. Po referacie naczelnika warsztatów kolejowych inż. Schmidta, zebranie powzięło jednomyślnie rezolucję:

„Komendancie, Pierwszy Marszałku Polski! — My, kolejarze pomorscy, ślubujemy Ci gorąco, zawsze stać wiernie przy Twoim boku, gdyż wierzymy w Ciebie, jedyne Wodza Narodu, który potęgą swego geniuszu zdolny jest utrwalić byt państwa polskiego i dać mu silne podwaliny przeciwko wszelkim zakusom zewnątrznych i wewnętrznych wrogów. Wyciągniętą dłoń rządu naszego, symbol wspólnej pracy dla potęgi państwa, opozycja odtrąca, uniemożliwiając utworzenie wspólnego frontu wyborczego na zagrożonych kresach. My, kolejarze, potępiamy z całą stanowczością działalność tych, którzy nie znając umiaru w nienawiści, łączą się nawet z wrogami Państwa, byle przeciwko rządowi naszemu”.

NA CZELE NIEMIECKIEJ LISTY WYBORCZEJ.

Bydgoszcz. — Na odbytem onegdaj zebraniu przedstawicieli stronnictwa niemieckiego, ustalono następujące nazwiska osób, które będą kandydować z ramienia stronnictwa niemieckiego okręgu nr. 31 Bydgoszcz: b. poseł Graebe, b. poseł Pankratz z niemieckiej partji socjalistycznej oraz przywódca niemieckiej frakcji w tut. radzie miejskiej Jendzike.

REZOLUCJA W SPRAWIE NIENARUSZALNOŚCI GRANIC POLSKI.

Stowarzyszenie Urzędników Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego w Poznaniu na uroczystym obchodzie 10-lecia instytucji w dniu 21 września br., przy udziale przedstawicieli władz, organizacyj urzędniczych i społecznych oraz członków Stowarzyszenia, uchwaliło, co następuje:

„Zgromadzeni na uroczystym obchodzie 10-lecia Stowarzyszenia Urzędników Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego w Poznaniu protestują jaknajenergiczniej przeciw zakusom germańskim na całość granic Rzeczypospolitej Polskiej i oświadczają gotowość bronienia zachodnich rubieży do ostatniej kropli krwi”.

HITTLER NA ŻÓLDZIE BOLSZEWIKOM.

Dziennik „Ordre” ogłasza nowe rewelacje Biesiedowskiego o współpracy hitlerowców z komunistami poparte odpisami 6-ciu dokumentów. Są to dwa tajne raporty urzędników sowieckich o współpracy z hitlerowcami, dwa listy, oraz dwa własnoręczne pokwitowania Hitlera.

Wszystkie te dokumenty pochodzą z wiosny 1930 roku.

Pośrednikiem między Hitlerem a komunistami, był niejaki Tibor, zamieszkały w Moskwie przy ul. Twerskiej nr. 29, zaś przedstawicielami bolszewików Bartys i Witoszyc.

W jednym z dokumentów Tibor zwraca się do delegacji handlowej Sowieców w Pradze, przesyłając pokwitowanie „Adolfa” na 200 sztuk monet

waluty niemieckiej i prosi o obciążenie konta „staro Wiktora”.

Inny dokument opisuje spotkanie Hitlera i kilku jego najbliższych współpracowników z delegatami bolszewików, które odbyło się w dniu 16 lipca b. r. w willi „Reiter” w Garmisch Partenkirchen.

Podczas tej rozmowy miała być poruszona sprawa wzmocnienia sojuszu sowiecko-niemieckiego. Hitler zażądał na kampanję wyborczą 800 milionów marek z których mógł 300 uzyskać z Niemiec i Austrii.

Resztę, t. j. 500 milionów miały wypłacić Sowiety w ciągu 10 dni. Hitlerowcy zobowiązali się do uznania bolszewików jako jedyne narodu rosyjskiego, oraz do popierania jego.

Wydającego męża, za odmowę posłubienia wdowy.

Wiadomości z Pomorza i całej Polski

— „Od Naszego Morza”. Pod tym tytułem wychodzi w Grudniadzu (Rynek 15) bogato ilustrowany tygodnik o Morzu Polskiem i Pomorzu. Należy pochwalić i gorąco poprzeć myśl, zapoznawania za pomocą tegoż czasopisma społeczeństwa polskiego, a w szczególności naszej młodzieży z wszystkimi sprawami, związanymi z Morzem i Pomorzem — szczególnie w tym czasie, kiedy zainteresowanie całej Polski jest skierowane ku Bałtykowi i Pomorzu, kiedy okazuje się w całym narodzie niezłomna wola, obronić to, co jest nasze, polskie: Polski Bałtyk; — kiedy rozbrzmiewają po całym kraju echa potężnych manifestacji przeciw Treviranusowi.

To też gorąco polecając, szczególnie naszej młodzieży nasze ilustrowane czasopismo o bogatej, ciekawej i urozmaiconej treści „Od Naszego Morza”, wyrażamy nadzieję, że dotrze ono do każdego miasta i miasteczka, ba, do każdej wsi jak Polska długa i szeroka! Cena tylko 40 groszy od egzemplarza, 75 groszy miesięcznie łącznie z przesyłką; Nr. P. K. O. Poznań 212 707.

— **Nowemiasto n. Drwęca.** (Imponujące zebranie Koła Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem). Z chwilą rozwiązania Sejmu jako ciała ustawodawczego i od ostatnich pociągnięć Rządu Marszałka J. Piłsudskiego, daje się zauważyć wielki napływ członków i ustawiczne zwiększanie się szeregu sympatyków i zwolenników naszego Koła B. B. W. z R. Dowodem tego było ostatnie miesięczne zebranie Koła, które cieszyło się nadzwyczajnym powodzeniem. Dnia 1. b. m. punktualnie o godz. 8 wiecz. w po brzegi wypełnionym lokalu zebrani, zagałi prezes Koła p. Miłoszewski zebranie witając tak licznie zebranych i prezesa Rady Powiatowej B. B. W. z R. p. Sikorskiego. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego zebrania, przewodniczący udzielił głosu p. Dołędze-Lewandowskiemu, który odczytał komunikat Sekret. Generaln. B. B. W. z R. w sprawie aresztowanych b. posłów na Sejm a następnie wygłosił referat na temat akcji wyborczej.

Mówca z całą bezwzględnością potępił zdradziecką politykę „Endecji”, która to przyczyniła się do rozbitcia jednolitego frontu wyborczego antyniemieckiego na Pomorzu.

Po referacie tym wywiązała się dyskusja, ożywiona i długa, w której zebrani wzięli żywy udział, piętnując germanofilską pełną zakąły partyjnej, politykę Endecji, która przekroczyła już granicę warcholstwa i fanatyzmu partyjnego, a poza którą zaczyna się „Zbrodnia przeciw Państwu i jego interesom”.

Zebrani z zadowoleniem przyjęli wiadomość o powstaniu nowego pisma bezpartyjnego „Głosu Pogranicza”, przeznaczonego na powiaty nadgraniczne, postanawiając propagowanie i rozpowszechnianie go wśród najszerzych warstw społeczeństwa. Następnie urządzono składkę, przez sprzedawanie znaczków pamiątkowych na „Dom Żołnierza” w Toruniu, dając temsamem wyraz przywiązania i miłości dla Armji Rzeczypospolitej i Jej dzielnego żołnierza.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący solwował zebranie: „Współpraca z Rządem Marszałka Piłsudskiego — dla dobra ukochniej Ojczyzny”.

— **Grudziądz.** (Nowa sekta.) Głośny Hajduk, były proboszcz „Kościola Narodowego” w Grudziądzu i Bydgoszczy, którego ożenek tyle narobił wrzawy, założył nową sektę pod firmą „Kościół Reformowany”. Część dotychczasowych wyznaw-

ców Hodura, przeszła do Hajduka. On sam twierdzi, że z Hodurem ostatecznie nie zerwał.

Czyn Hajduka dowodzi znowu, że wszelkie herezje noszą w sobie zarodek dalszych herezji. Podobnie, jak historia uczy, było z herezją Lutra.

— **Orlik**, pow. chojnicki. (Utoneła w rowie).— 16-letnia córka gospodarza Brzeski, pasąc gęsi na łące, wpadła do rowu i już nie zdołała się wydobyć z wody, bo od dłuższego czasu cierpiała na kurcze, które ją widocznie w krytycznej chwili obezwładniły. Gdy ją wydobyto z wody, była już bez życia.

— **Zapędowo**, pow. chojnicki. (Pożar tartaku). W nocy na 1 października powstał groźny pożar w tartaku wodnym p. Jankla w Zapędowie. Tartak wraz z całym inwentarzem spłonął doszczętnie. Ogólna szkoda wynosi około 30.000 zł, które pokrywa ubezpieczenie. Śledztwo w toku.

— **Białystok.** (Szczęście wypuścił z ręki!) Niejaki Załucki kupił cały los 5-tej klasy loterii państwowej. W czasie ciągnięcia rozmyślił się jednak i odniósł los kolektorowi Liwerantowi. Kolektor nie chciał przyjąć z powrotem losu. Było z tem dużo targów, lecz w końcu przyjął. Nazajutrz padło na powyższy los 5 tysięcy złotych. Załucki rwie włosy z głowy, Liwerant się śmieje. Podobny wypadek zdarzył się w Łowiczu. Na nr. 177 375 padła główna wygrana w kwocie 350 000 złotych. Szczęśliwym nabywcą okazał się niezamożny urzędnik starostwa Z. N., który połowę losu odstąpił przed paru dniami jednemu ze swych znajomych.

— **Katowice.** (Celna kula strażnika ścigała przemysłnika.) Funkcjonariusze straży granicznej natknęli się w Rzędówce na 3 przemysłników, którzy usiłowali przewieźć z Niemiec do Polski większą ilość tytoniu i cygar. Nawoływani do zatrzymania się przemysłnicy rzucili się do ucieczki, wobec czego funkcjonariusze straży celnej oddali za nimi kilka strzałów, w wyniku których jeden z przemysłników, niejaki Augustyn Janeczko, obywatel niemiecki, zamieszkały czasowo na polskim Górnym Śląsku, został ranny w udo. Dwom innym przemysłnikom udało się zbiec. Rannemu Janeczce odebrano większą ilość tytoniu, pochodzącego z przemysłu.

— **Kutno.** (Z kratki sądowej.) W Kutnie na sesji wyjazdowej Sąd Okręgowy, pod przewodnictwem wiceprezesa Rasza i sędziów Zdorowienko i Sawickiego (oskarż. p. prok. Sakowicz), przez trzy dni rozpatrywał sprawę Stanisławy z Ulanowiczów Pawełkiewiczowej lat 27 ostatnio zamieszkałej w Zbikowie gm. Dobrzelin oraz Leopolda Hejmanowskiego lat 52 — ostatnio zamieszkałego w Janowie pow. Mińsk Mazowiecki, o to, że działając wspólnie po wzajemnym porozumieniu się w dniu 31-go grudnia 1923 r. w majątku Orłowo gm. Wojszyce, pow. kutnowskiego, rozmyślnie pozbawili życia (męża) Władysława Pawełkiewicza, męża oskarżonej, ogrodnika majątku Orłowo i dla zatarcia śladów przestępstwa, zwłoki spalili pod kotłem w piecu gorzelniczym tegoż majątku. Wyrokiem sądu w dniu 30. 9. 30 r. Leopold Hejmanowski, którego sąd uznał winnym zabójstwa Stanisławy Pawełkiewiczowej, skazany został na bezterminowe ciężkie więzienie, a po zastosowaniu amnestji wyrok zmniejszono na 10 lat ciężkiego więzienia; Stanisław Pawełkiewiczową wyrodną żonę na 1 rok więzienia, po zastosowaniu amnestji zmniejszono na 6 miesięcy za ukrywanie zbrodni.

